Cena 10 hal.

Nr. 282 — Kraków, Sobota 14 Listopada 1914. — Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie. Na prowincyi: miesięcznie 2 kor 70 h. kwartalnie [illegible] kor. W państwie niemieckiem kwartalnie [illegible] kor., w innych państwach kwartalnie 13 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi o godzinie 3 po południu.

Przedpłatę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35
Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków— Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33 – 44.

Wojska rosyjskie w Galicyi zachodniej.

Wiedeń, 14 listopada.

C. k. Biuro korespondencyjne donosi: Urzędowo ogłaszają:

Na północy nie wydarzyło się na froncie naszych armij nic, coby miało znaczenie. **Nieprzyjaciel wkroczył do Tarnowa, Jasła i Krosna.**

Ogólna liczba internowanych w Monarchii austro-węgierskiej jeńców wojennych wynosi 867 oficerów i 92.727 żołnierzy.

Zwycięski pochód do wnętrza Serbii.

Wiedeń, 14 listopada.

Biuro korespondencyjne donosi: Z południowego terenu wojny donoszą urzędowo:

Wojska nieprzyjacielskie znajdują się w pełnym odwrocie na wschód od Koczeljewa i Waljewa.

Nad Sawą zdobyto Uście. Wojska austryackie dotarły do Beljćić i Banjani.

Linia ufortyfikowanych pozycyj nieprzyjacielskich Gomile-Draginje, znajduje się już w naszem posiadaniu; a do Sopot i Stolice dotarliśmy od zachodu.

Posuwające się naprzód od północnego zachodu wojska austryackie, dotarły w okolice Waljewa, przyczem najbardziej na południe wysunięte oddziały dokonały na uciążliwym terenie podziwu godnych operacyj.

Bitwa na granicy Prus.

Berlin, 14 listopada.

Z wielkiej głównej kwatery donoszą urzędowo:

Na wschodnio-pruskiej granicy pod Eydkunami, oraz stamtąd na południe, a na wschód od odcinka jezior wywiązały się nowe walki, które jeszcze nie zostały rozstrzygnięte.

W Belgii i we Francyi.

Berlin, 14 listopada.

Z wielkiej głównej kwatery donoszą urzędowo:

Wojska niemieckie w odcinku nad Yzerą pod Nieuport zadały nieprzyjacielowi bardzo wielkie straty. Wzięto do niewoli 700 żołnierzy.

W postępujących naprzód atakach pod Ypern, dostało się do niewoli 1.100 jeńców.

Gwałtowne ataki wojsk francuskich na wschód i na zachód od Soissons, zostały odparte z dotkliwemi stratami po stronie nieprzyjacielskiej.

Klęska Rosyan na Kaukazie.

Konstantynopol, 14 listopada.

(B. kor.) Agencya Ottomańska ogłasza komunikat z tureckiej głównej kwatery, podający wszelkie zdarzenia na wschodniej granicy państwa od chwili wybuchu wojny turecko-rosyjskiej aż do 12 listopada.

Rosyanie zamierzali na granicy lądowej w ten sam sposób zaskoczyć niespodzianie wojska tureckie, jak to uczynili przeciwko flocie tureckiej. W tym celu **przekroczyli już w dniu pierwszego listopada bez wypowiedzenia wojny, granicę kaukazką w sile pięciu korpusów.** Dowodzi to, że **Rosya już od dawna przygotowała się do wojny także na tym terenie.**

Po długich, zaciętych walkach **powiodło się wojskom tureckim wziąć szturmem Koeprikoej, będące podstawą pozycyj rosyjskich. Następnie pobito cały korpus rosyjski, który uciekł w popłochu.**

Nastrój wśród licznych jeńców i dezerterów dowodzi, że **armia rosyjska znajduje się w stanie zupełnej demoralizacyi.**

Konstantynopol, 14 listopada.

(T. B.) **Według doniesienia głównej kwatery nasze wojska wczoraj w nocy atakiem wykonanym z nienacka obsadziły wszystkie rosyjskie blokhauzy na granicy wilajetu Trapezunt,** posunęły w kierunku do Batum o trzy godziny drogi i zajęły rosyjskie koszary w Kurdoghinu.

Red. Górzysty teren Kaukazyi umożliwia operacye wojenne jedynie wzdłuż dolin, wyżłobionych przez rzeki, doliny te są bowiem jedynemi drogami prowadzącemi do wnętrza nieprzyjacielskiego kraju. Wojska tureckie usiłują zdobyć dwie główne doliny rzek na granicy armeńsko-kaukaskiej, a mianowicie rzeki Arassa i Tschoroch. Aras — starożytny Araxes — płynąc od twierdzy tureckiej Erzerum ku rosyjskiej Transkaukazyi wyżłabia w grzbiecie granicznym Aghri-Daghu (4.912 metrów wysokim) wygodną przełęcz, która prowadzi do fortec rosyjskich Kars i Eriwań. Druga rzeka Tschoroch płynie więcej na zachód z wilajetu Trapezunt przez graniczne góry Kartszal o wysokości 2.800 metrów ku twierdzy rosyjskich Batum położonej nad Morzem Czarnem. Wzdłuż tych dwóch rzek idzie turecka ofenzywa. Nad rzeką Aras wyparli Turcy Rosyan z miejscowości Körprikoi, którą Rosyanie jeszcze przed oficyalnem wypowiedzeniem wojny zajęli. Rosyjski korpus pobity, cofa się obecnie przez granicę ku miastu Kagysman. Nie jest to oczywiście wielkie zwycięstwo ale widać w tych operacyach ducha ofenzywnego armii tureckiej i dobre kierownictwo, czego w ostatniej wojnie bałkańskiej nie było.

Operacye wzdłuż rzeki Tschoroch dotarły do małej rosyjskiej miejscowości Kurdoghinu, położonej o trzy godziny marszu od granicy. Marsz prowadzi do Batum, którego zdobycie — na razie bardzo dalekie — wymaga współdziałania floty i armii lądowej. W każdym razie z energią rozpoczęła kampania turecka uwięzi znaczne siły rosyjskie na Kaukazie i w ten sposób przyniesie pomoc Dwuprzymierzu. Pomoc ta da się jednak odczuć dopiero po pewnym czasie, gdy siły tureckie rozwiną się w pełni na terytoryum rosyjskiem.

Konstantynopol, 13 listopada.

Ogłoszenie wypowiedzenia wojny w dziennikach wieczornych zostało przez wszystkie warstwy ludności przyjęte z żywą radością. Wiele okrętów handlowych przystroiło się w chorągwie.

Konstantynopol. (T. B.) Załoga tureckiego okrętu handlowego, który wrócił z Zunguldau, opowiada, że podczas bombardowania Zunguldanu rosyjskie okręty dały około 100 strzałów na ten okręt handlowy, nie trafiły go jednak. Inny okręt turecki, stojący w porcie na kotwicy, również nie poniósł szkody.

Obrona Smyrny.

Konstantynopol, 13 listopada.

(B. Kor.) **Komendant wojskowy Smyrny ogłosił proklamacyę, w której oświadczą;**

Turecka władza wojskowa poczyniła wszelkie zarządzenia, celem obrony Smyrny od strony lądu i od morza. Miasto będzie się bronić wytrwale, chociażby nieprzyjaciel atakował najgwałtowniej. Armia turecka spełni swój obowiązek do ostatniej kropli krwi i jest przekonana, że noga nieprzyjaciela nie postanie na świętej ziemi tureckiej.

Proklamacya określa następnie szczegółowo obowiązki ludności na wypadek ostrzeliwania miasta.

Powstanie Boerów.

Londyn, 14 listopada.

Biuro Reutera donosi z Pretoryi pod datą 8 listopada:

W pobliżu Kroonstadtu, gdzie od dwóch dni zbierały się znaczne zastępy Boerów, widocznie w celu zaatakowania miasta, przyszło do zaciętej walki. Pułkownik Manie Botha zaatakował Boerów, którzy jednak przełamali jego linię. Gdy Botha otrzymał posiłki, Boerowie rozpoczęli odwrót, straciwszy jednego zabitego, 7 rannych i 7 wziętych do niewoli. Oddział wojsk rządowych pułkownika Bothy miał 2 rannych.

W dniu 10 listopada pułkownik Botha zaatakował Boerów raz jeszcze w oddaleniu 30 mil na południowy-zachód od Kroonstadtu. W potyczce zabrał 10 Boerów do niewoli.

Na północno-zachodniej granicy Kaplandu lekka kawalerya z Natalu stoczyła potyczkę z małym oddziałem powstańców, który się cofnął.

Amsterdam, 14 listopada.

(B. kor.) Dziennik „Telegraaf“ donosi z Pretoryi. **Komendanci wojsk rządowych Greyling i Ross stoczyli walkę z powstańcami w północnej części Transwalu,** w której zabrali 15 jeńców.

Spustoszenia Rosyan w Prusach Wschodnich.

Królewiec, 14 listopada.

(B. kor.) Według stwierdzenia urzędowego, w **prowincyi królewskiej zburzyli Rosyanie 2.142 domy,** upełnie albo częściowo. Największe szkody **są w okręgu Gołdawy,** gdzie zniszczono 675 domów. Bardzo ucierpiały również okręg Iława Frydland, **Pruski Iłów,** Rastenburg i Labiawa

Nowy „Emden“.

Magdeburg, 14 listopada.

(B. kor.). „**Magdeburger** Zeitung“ ogłasza odezwę do narodu niemieckiego, wzywającą do składek, celem jak najrychlejszego wybudowania nowego krążownika w miejsce zniszczonego „Emden“. Nowy krążownik ma nosić tą samą nazwę, która **sławą** okryła niemiecką flotę wojenną.

Plan pruski odbudowania Polski.

Memoryał posła pruskiego w Londynie barona Bunsena.

Przeniesienie dynastyi saskiej z Drezna do Warszawy. — Bismarck obala projekt Bunsena.

Wiedeń, 3 listopada.

W „Nowinach Wiedeńskich“ wychodzących pod redakcyą p. Adama Nowickiego czytamy:

(A) Od lat sześćdziesięciu spoczywa w archiwach pruskiego ministerstwa spraw zagranicznych projekt odbudowania państwa polskiego. Opracowali go jeden z najbardziej onego czasu znanych dyplomatów pruskich baron Krystian Karol Jozyasz Bunsen, zrazu teolog i filolog oraz profesor gimnazyalny, potem przedstawiciel dyplomatyczny w Rzymie, Bernie i Londynie.

Wpływ polityczny Bunsena polegał na jego przyjaźni ścisłej z królem Fryderykiem Wilhelmem IV. Ta przyjaźń nadawała stanowisku Bunsena polegał na jego przyjaźni ścisłej z królem Fryderykiem Wilhelmem IV. Ta przyjaźń nadawała stanowisku Bunsena znaczenie wyjątkowe, a jego planom i memoryałom zapewniała doniosłość większą, niż innym dyplomatom pruskim owej epoki. Dopiero w ostatnich latach panowania króla Fryderyka Wilhelma IV wpływ coraz to większy Bismarcka zaczął krzyżować projekty Bunsena.

Tak się stało i w sprawie polskiej.

Podczas wojny Krymskiej sprawa odbudowania Polski nie stanęła wprawdzie oficyalnie na porządku dziennym, ale w kancelaryach gabinetowych zajmowano się nią bardzo pilnie. — Widziano bowiem w odbudowaniu państwa polskiego środek osłabienia na stałe Rosyi, której łapa ciężka dawała się wszystkim państwom europejskim ciężko we znaki.

Angielski minister spraw zagranicznych hrabia Jerzy Clarendon oświadczył dnia 27-go lutego 1854 w Izbie gmin, że „należy raz skupić wszystkie siły Europy i bez żadnych skrytych zamiarów lub interesów osobistych zamknąć państwo rosyjskie w granicach, wykreślonych przez naturę i historyę“. Innemi słowy dyplomacyi angielskiej uśmiechałą się wtedy myśl cofnięcia terytoryum rosyjskiego do granic z przed pierwszego rozbioru Polski.

Tak myślała i tak projektowała dyplomacya angielska właśnie przed laty sześćdziesięciu.

A równocześnie dyplomacya pruska przed laty sześćdziesięciu zajmowała się także sprawą polską, zajmowała się mniejwięcej w tym samym duchu, jak obecnie.

Bunsen, który był wtedy posłem w Londynie, opracował o sprawie polskiej memoryał specyalny.

Zajął on w tym memoryale stanowisko wyraźnie antyrosyjskie. Odbudowanie państwa Polskiego uważał za konieczne z uwagi na równowagę Europy. Równocześnie powrócił do ulubionego projektu dynastyi i dyplomacyi pruskiej — projektu, którego się nie dało urzeczywistnić na Kongresie Wiedeńskim: wcielenia Saksonii do Prus. Bunsen radził, by królowi Saskiemu oddać Polskę świeżo odbudowaną, której koronę gwarantowała mu i tak konstytucya Trzeciego Maja. Saksonię wzięłyby Prusy wzamian za zwrócenie Polsce części Poznańskiego. Austrya wzamian za księstwa Naddunajskie oddałaby Polsce Galicyę.

Plan Bunsena podobał się królowi.

Sprzeciwił mu się jednak Bismarck. Był on wprawdzie pod owe czasy tylko posłem pruskim w Frankfurcie przy Zgromadzeniu Związkowem ale odgrywał rolę coraz to większą w polityce Prus.

Bismarck udawadniał, że państwo Polskie sprzymierzyłoby się raz na zawsze z Austryą, a więc odbudowanie Polski wyszłoby wyłącznie na korzyść Austryi, czyli na szkodę Prus. Nadto Polska zażądałaby zwrotu Gdańska, by odzyskać ujście Wisły i dostęp do morza.

A ponieważ stronnictwo rusofilskie na dworze Berlińskim było pod owe czasy bardzo silne, przeto ów projekt Bunsena powędrował do archiwów.

Historya lubi jednak sprawiać niespodzianki ironiczne. Kto wie, czy właśnie po latach sześćdziesięciu projekt Bunsena w formie — rzecz prosta — odpowiednio zmienionej nie powstanie z grobu zapomnienia.

W niemieckiej łodzi podwodnej „U 26“.

(Autor tego artykułu Hanus v. Rhyn znajdował się w łodzi podwodnej „U 26“ podczas ataku tejże).

Godzina 10 w nocy! Naokoło olbrzymich brył granitowych przyczółka molo huczy wyjąc burza jesienna. Szeroko pcha się przypływ do brzegu, a spienione bałwany łamią się i rozbryzgują na murze kamiennym Piers. Regularnie podnoszą i spuszczają nurty czarne cielsko łodzi podwodnej tamże przymocowanej. W zupełnej ciemności bardzo trudno coś spostrzedz, co się dzieje na pokładzie statku. Że tam jednak wre gorączkowa czynność, to można z tego wnosić, że migające cienie przesuwają się szybko poprzed palącemi się latarniami pokładowemi zasłaniając je chwilowo i znów odsłaniając. Z przedziału maszynowego wydobywała się i targa na stalowem wędzidle, gdy śruby na próbę uczynią parę obrotów.

Wpół do 11-tej.

Naciśnięcie dźwigni we wieży komendanta osłoniętej płótnem żaglowem, tam na górze, gdzie młody wódz stoi w lśniącem ciężkiem ubraniu naoliwionym, to znak, żeby łańcuchy łódź przytrzymujące opadły; trzeszczący, ostry znak dzwonka dano w oddziale maszynowym. Z hukiem do grzmotu podobnym skoczyły silne motory naftowe, woda wyrzuca lśniącą pianę z tyłu statku w gotującym się wirze. Z przodu na ostrej, jak nóż, piersi statku wznosi się słaby wał wodny, dzieli się do wolnego niemieckiego morza, z powiewającemi flagami na zachód przeciw wrogowi!

Niebo ciemne i bez gwiazd roztaczało się nad nami, a po niem uganiały ciężkie, czarne chmury. Już na kilku metrów od samotnego statku znika wszystko w najzupełniejszej ciemności, którą dowódzca usiłuje przebić wprawnem okiem. Wiatr świszcze ponad zwierciadłem morza, a silne bałwany napływając skośnie po prawej stronie od tyłu jeden za drugim tryskają ogromnemi fontannami na pokład rozbijając się gwałtownie o korpus łodzi w drobne kropelki. Naoliwiony ubiór oficera we wierzyczce kapie od wilgoci. Pieniąc się i bulkocząc uciekają bałwany ukoronowane na grzebieniach jasnemi smugami, poza czarny kadłub statku, który pozostawia na nich szarą ścierkę pryskających baniek. Regularny do grzmotu podobny głos motorów i uderzenia bałwanów po żelaznych płytach sklepionego ich łamacza są jedynemi odgłosami na okół.

Ranek szarzeje w ołowianem świetle. W tem, po lewej stronie zjawia się chwiejny, ślizgający się cień, a po kilku minutach przecina łódź nasza szare ledwo dostrzegalne pasmo piany, które lekko wskazuje na szybką drogę nieprzyjacielskiego kontrtorpedowca. Pierwsza linia forpoczt nieprzyjacielskich przełamana. A teraz, baczność! Puls bije szybko w podnieceniu. Zabrzmiał sygnał, aby łódź się zanurzyła. Wieżę komendanta ściągnięto, flagę schowano, maszt złożono, górną klapę wieżową zamknięto, a periskop (obserwacyjna rura wystająca ponad powierzchnię wody ze zanurzonej łodzi) teraz wkracza w swe prawa. Szumiąc wciska się woda w zewnętrzne zbiorniki; statek zanurza się pod zwierciadło morskie. Motory naftowe umilkły, a motor elektryczny obraca śrubę.

Podczas, gdy młody porucznik siedzi przy periskopie we wieży obserwacyjnej i wypatruje nieprzyjaciela, stoi gotowa do bitwy obsługa rur torpedowych na swem stanowisku. W komorze torpedowej na przodzie statku kucają zuchy pół nadzy naokoło matowo świecącej rury. Ciasną komórkę oświetlają tylko dwie lampki elektryczne; wszędzie tłusty zapach wyziewów naftowych dusząc ściska piersi i utrudnia oddech. Rozmowa jest prawie niemożliwa, gdyż hałas maszyn, grzmot i bulkot wody zewnątrz przytłumia wszelki głos ludzki. Nieznośne gorąco panuje w tej ciasnocie, a pot strumieniami spływa po twarzy. Celem odnowienia powietrza wydychanego, obsada ma przed ustami patrony potażu. Co chwila patrzy podoficer artylerzysta na zegarek i kompas umocowanych na przegubie ręki. Z natężeniem patrzą wszyscy na aparat sygnałowy na ścianie. Maszyna działa jak szalona, bałwany stękają i huczą. Atmosfera w kadłubie statku, staje się z każdą chwilą duszniejsza. Bezmyślnie każdy podaje się wahającym ruchom statku, kiwając się z nim razem, do góry, na dół, na dół do góry, na dół....

Tak, tak, to całkiem co innego, jeśli można nieprzyjacielowi tam w górze spojrzeć w oczy czując się panem na morzu! To całkiem inny los nawet tego, który jeszcze mógł w ostatniej chwili rzucić okiem na błękit niebios i wciągnąć w piersi świeży słony zapach morski; tam się inaczej umiera, jak tutaj w ciemności, ściśnięty między stalowemi ścianami i wściekle się obracającemi bijącemi, jak stępy blokami stalowymi; tutaj pod powierzchnią morza, gdzie się nic nie widziało, nic nie słyszało z tego, co się działo na górze, gdzie w razie zatonięcia łodzi, wszystko się zdziwiło w ciemnej głębi!

Naraz — wszyscy drgnęli, cały brak tchu, wszystkie dolegliwości, gdzieś zniknęły. Na szklanej tabliczce aparatu sygnałowego zabłysnęła komenda: „uwaga!“ Ze wszystkich piersi wydobyło się westchnienie ulgi: no nareszcie! Z ręką na dźwigni, z przygotowaną drugą torpedą, aby po wyrzuceniu pierwszej, mogła być druga zaraz wsuniętą w rurę — płyną sekundy powoli, jak godziny. Widocznie jesteśmy już blisko nieprzyjaciela. „Puszczać“. Rozkaz ten pokazuje się płomiennem pismem na tablicy aparatu sygnałowego, nagle, bez żadnego szelestu. Szarpnięto dźwignię; słychać cichy metaliczny dźwięk i klapnięcie w rurze, bulkotanie i łkanie we wodzie, która wtargnęła do pustej przestrzeni rury torpedowej. Pocisk wyleciał... czy trafi ?.... Żylaste ramiona pochwyciły drugą torpedę. Wślizguje się ona w ciemny otwór rury, a po kilku sekundach wszystko wygląda, jak przedtem. Czy strzał nie był daremny ?.... Każdy w myśli liczył: sto metrów... dwieście metrów... Tutaj do głębi żaden się nie przedostaje. Z tyłu maszyny tylko huczą i syczą, wszystko przygłuszając, zewnątrz zaś grzmią tylko bałwany uderzając o stalowe ściany.

Jak dotychczas poruszenia były regularne, lecz odtąd cielsko statku rzuca się tu i ówdzie, a ruchy manewrowania stają się wskutek brutalnego sterowania tak gwałtowne, że obsługa pada wzajemnie na siebie rzucana. W końcu nagły zwrot tak, że każdy obrócił się z uczuciem puszczonej frygi. Potem łódź chwieje się znów regularnie do góry i na dół, cofając się. Atak się udał.

Nastrój w Petersburgu.

Gazeta szwedzka wychodząca w Sztokholmie p. t. Svenska Dagbladet zamieszcza następujący obrazek nastrojowy pióra korespondenta swego w Petersburgu:

W ciężkich, grubych kłębach unosi się nad stolicą Rosyi szaro-żółta nieprzejrzysta mgła, która miasto całe otula swym wilgotnym szalem. Mgła ta zwiększa jeszcze wrażenie powagi i niepokoju zarazem, które cechują nastrój, jaki zapanował w Petersburgu. Z pola walki nadchodzą wiadomości o zwycięstwach ale i o wzrastającej z dnia na dzień liczbie ofiar. Kosa śmierci daje żniwo tak obficie, jak nigdy przedtem. Można prawie powiedzieć, że cały Petersburg chodzi w żałobie, że miasto całe opłakuje śmierć niezliczonych swych synów. Nastrój jest tak poważny, że dawnego, rozbawionego hulaszczego Petersburga nikt by nie poznał. Zdaje się, jakoby śmiech uleciał na zawsze z ust mieszkańców. Trzeba żyć i mieszkać w Petersburgu, aby zrozumieć, jak olbrzymie ofiary materyalne i moralne Rosya ponosi w tej wojnie. — Liczba rannych, przywożonych do Petersburga, jest już tak wielką, że brak dla nich pomieszczenia; nowe transporty skierowuje się na południe. Ofiarność publiczności wobec rannych jest ogromna, a mimo to nie starczy rąk do podołania tej kolosalnej pracy w przepełnionych szpitalach.

W oczekiwaniu tego co przyjdzie, życie płynie w Petersburgu ciężko i jednostajnie. Cały Petersburg jest spokojny i milczący. Przyczynia się do tego także w wysokim stopniu zupełny zakaz alkoholu. Wskutek tego znika dochód w wysokości około 2 miliardów mk. rocznie z kasy państwowej. Jak ubytek ten wyrównać, to jeszcze kwestya nie rozwiązana.

List żołnierzy 13 p. p.

Szanowna Redakcyo!

My niżej odpisani żołnierze 13-go pułku, którym przypadło w udziale w ważnej dziejowej chwili opuścić swoje rodziny i dzieci, a iść na bój krwawy z odwiecznym, krwiożerczym wrogiem polskiego narodu, postanowiliśmy zebrać na placu boju ofiarę skromną, ażeby ją posłać do Krakowa na modlitwy przed ołtarzem Boga i Najświętszej Maryi P. za naszych poległych kolegów, za rodziny i dzieci nasze i za nas, ażeby Bóg wytrwania i męstwa dodał.

Tą ofiarą chcemy zaznaczyć, że kochamy i tęsknimy za krajem, który opuściliśmy, tęsknimy za naszemi żonami i dziećmi, ale równocześnie idziemy z otuchą w bój, że Ten, który kieruje losami narodu, wysłucha naszych i waszych modlitw o zwycięstwo.

Więc módlcie się w kraju za nami, ażebyśmy mogli zwyciężyć, a potem zdrowo i szczęśliwie powrócić w rodzinne progi do tych ukochanych, których zostawiliśmy. Pozdrowienie dla wszystkich rodaków w kaju.

Żołnierze 13-go pułku, 7 kompania.

(Upraszamy bardzo Szanowną Redakcyę złożyć te pieniądze **130 koron** na ręce Przewielebnego Konsystorza, albo rozdzielić do kościołów krakowskich na Msze św. Prosimy również ogłosić to nasze pismo w Waszym dzienniku i innych, aby nasi ziomkowie wiedzieli, że duszą i sercem złączeni jesteśmy z nimi).

Upraszamy również o przysyłanie nam tutaj „Głosu Narodu" na co prosimy odebrać sobie potrzebną kwotę.

Feldw.: Feniger; Inf.: Strzelec, Kolasa, Ko[illegible]cki, Różek, Widłak, Pieprzyca, Wojciechow[illegible], Kapral: Urbański; Inf.: Karliński, Zięba, C[illegible]biński, Janik, Fudała, Jochymek, Olszows[illegible], Siatkiewicz, Bomba, Turlej, Kotek, Barański. Hirsch, Opryszek, Jochym, Sermak, Dudzik, Seweryn, Martyna, Kosowski, Gorczyca, Czuła, Kozioł, Idzik, Klimek Kramarz, Klimek, Jurkiewicz, Stachak, Tarnowski Rzeszutko. Krzemiński, Kruk, R. U. O. Belczyk, Feldw. Kozak; Zugsf.: Kościelnicki, Jurkowski, Kowalik, Kapr.: Wojas, Kaim, Kasprzyk, Braus, Polak, Kurek, Oprych, Szczepina, Freiter: Dąbrowski. Kupiec, Wóbel, Inf.: Francuz, Niedbała, Brzeźniak, Noworyta, Stypuła, Czekaj, Michalski, Gazyk, Kapral: Singer, Inf.: Marczyk, Laskowicz, Kuliś, Besala, Kowalski, Celiński, Nikeska. Cybulec, Grabowski, Baran, Jędras, Ćwik, Wilkosz, Nemeczek, Kleszcz, Pogoda, Dudek, Kleczek, Wesołowski, Sroka, Badylak, Burek,, Jurek, Drewniak, Surma, Czapeczka, Serafin, Gajewski, Czekaj, Juszczyk, Biecki, Szczygieł, Smender, Nizioł, Miziołek, Bieniek, Moneta, Lubiński, Szewczyk, Twardy, Kamiński, Kapr.: Bednarczyk, Hauptmann: Novaczek.

Nazwiska armat.

„Coriere della Sera" — **Luigi Barzini.**

Samochód, wspaniały pojazd zupełnie nowy, który został następnie srogo ukarany, że obsługiwał nas, zawiózł nas z nadzwyczajną szybkością, drogą przez Crepy-en-Valois i Villers Cotterets, gdzie wpadliśmy na cały transport wojskowy.

Powoli posuwały się szare baterye zupełnie nowe, a na opancerzeniu widniały nazwiska. Armaty są taksamo ochrzczone, jak okręty: „Le Vengeur", „L' Indomptable", „Le Foudroyant"... Armaty te posuwały się powoli i miały wyraz spokoju, cierpliwości i dzikości, oraz nieprzezwyciężenia — coś, co odpowiadało ich nazwom wojennym.

Jadąc dalej, natknęliśmy na stacyę lotniczą. Na dalekiej przestrzeni zielonej widniały białe motyle, a wśród nich mrowisko ludzkie. I otóż Villers-Cotters, ojczyzna Aleksandra Dumasa, pełna samochodów wojskowych, na które z zadziwieniem spogląda pomnik wielkiego romantyka.

Jedziemy dalej w stronę Soissons, drogą poprzez lasy, drogą wśród zieleni, posuwamy się dalej i dalej.

Po borach, po pooranej bruzdami ziemi, po powyrywanych drzewach sądziliśmy, że wojna, że bitwa rozegrała się tu dosyć dawno. Obserwując jednak teren bliżej, spostrzegliśmy, że dziury które powstały od granatów, są zupełnie świeże, że wysadzona ziemia jest świeża i czarna, że nie przyschła nawet jeszcze. Znaki wojny miały jeszcze wyraz żywy i namacalny. Gdyśmy posuwali się dalej, znaki te mnożyły się. Ziemia, na której rozgrywała się walka, wyglądała tak, jakby jakiś potężny olbrzym, cyklop jakiś, wziął się do niej z żartą wściekłością i pragnął się nad nią pastwić.

Dalej nieco droga pełna gałęzi oberwanych, pełna zwie[illegible] się drutów telegraficznych i poobalanych słupów. Spoglądaliśmy na to wszystko, jak spogląda się na szkody, które spowodowaała burza lub orkan.

Burza nie minęła jeszcze zupełnie. Zdawało się nawet, że zamierza powrócić, że będzie szaleć na nowo.

Armaty, które były zajęte zupełnie gdzieindziej, spostrzegły nagle, że mają jeszcze w tej stronie coś do czynienia i rozpoczęła się akcya, która nam wydawała się zbyteczna i niewłaściwa.

W powietrzu zagwizdało coś, coś zahuczało i zasyczało i sto metrów może po naszej prawej stronie ukazała się mała chmurka, która urosła nagle i wzmogła się, poczem nastąpił huk, trzask i łamanie się gałęzi. Drugi strzał upadł nieco dalej, potem trzeci tuż za nami nad rodze, którą minęliśmy już... Wtedy to poraz pierwszy uląkł się nasz dzielny samochód.

Samochód, będący w strachu i w opałach, gotów do różnych nieprzewidzianych rzeczy. Wzmaga przedewszystkiem swe siły do niewiedzieć wiele sił końskich i pędzi tak dyabelnie szybko, jak pędzi samolot. A ponieważ w tej stronie był właśnie spadek po drodze ku St. Jean, przeto samochód pędził tu już nie jak aeroplan, lecz poprostu, jak meteor. Mijał drzewa i gałęzie z jednakową szybkością, skakał, jak opętany, unosił się na pół metra w wyż i opadał znowu.

Szofer nasz, zgarbiony naprzód, schowawszy głowę pomiędzy ramiona, czapkę nałożywszy tak, że sięgała mu pleców i przybrawszy wyraz, jakby oczekiwał lada chwila uderzenia kijem, dokonywał cudów. Rzucani w górę i w dół, huśtani ustawicznie, bez chwili spoczynku na wyścielanem miękko siedzeniu, pędziliśmy naprzód i zaśmiewaliśmy się śmiechem głupim, spazmatycznym.

Tak tedy przebyliśmy drogę ostrzeliwaną przez nieprzyjaciela i minęliśmy pozycye nieprzyjacielskie. Padł jeszcze, co prawda niejeden granat, lecz wszystko to działo się już w oddaleniu takiem, że mogliśmy już być bezpieczni. A potem wszystkiem nastąpiła cisza i spokój. — Bombardowanie zwrócone zostało w stronę drogi, prowadzącej do Oulchy. Artylerya niemiecka poszukiwała jeszcze kogoś na drodze, która była teraz już zupełnie pusta.

Zaledwie skończyła się nasza szalona gonitwa, natrafiliśmy wreszcie na oddział francuski. Tuż przy drodze pod murami domów opuszczonych wyczekiwała piechota na rozkazy. Żołnierze, pozostający nieruchomo, o wyglądzie nieco zaniepokojonym, nawpół zaśpionym, o wyglądzie właściwym żołnierzom, którzy oczekują rozpoczęcia akcyi, którzy już są trochę w niebezpieczeństwie, lecz jeszcze nie są w bitwie — ocknęli nieco — gdy ujrzeli nasz samochód. Podczas wojny najgorsze i najbardziej męczące są właśnie te godziny, gdy trzeba wyczekiwać na coś. W godzinach tych trzeba bowiem myśleć i niepokoić się. Gdy żołnierz stanie już do boju, gdy pędzi naprzód, przestaje myśleć.

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 51 zachód przypada o godz. 3 min. 59; długość dnia godzin 9 minut 06.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w niedzielę St Kostki — Pojutrze w poniedziałek Grzegorza.

Pogoda. Dnia 13 listopada termometr doszedł od + 2·8 do + 5·9 C. — barometr opadł.

Dnia 14 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 729·2 mm. termometru 3·6 C. wiatr północno - zachodni.

Kraków, dnia 14 listopada.

Nabożeństwo za poległych 13 p. p. Z inicyatywy Najprzewieleb. Księcia Biskupa Sapiehy odprawi Najprzewieleb. Ks. Arcybiskup Dr Franciszek Symon w kościele Maryackim przed wielkim ołtarzem w poniedziałek dnia 16 listopada nabożeństwo żałobne za spokój dusz żołnierzy poległych z 13 p. p. 7 komp.

Równocześnie odprawią Księża Msze św. przyb ocznych ołtarzach na intencyę żołnierzy 13 p. p. 7 komp. i ich rodzin.

Polacy w Pradze. Na uniwersytecie ludowym czeskim, który rozpoczął działalność w dniu 3. listopada, prof. dr. Jan Machal podjął wykłady „z literatury polskiej doby ostatniej". — Rząd wyasygnował dla biednych przybyszów galicyjskich po 70 hal. na osobę. Nadto potrzebujący otrzymają odzież i bieliznę; osobny urzędnik namiestnictwa galicyjskiego przybędzie do Pragi, celem uregulowania stosunków wychodźców. Kościół św. Trójcy w Pradze rządził kazania polskie każdej niedzieli i w święta.

Tułacze polscy. W Szombathely przebywało do niedawna 40.000 Polaków. Ksiądz polski głosił kazania polskie.

W Satoralja Ujhely bawią liczni emigranci polscy z Galicyi.

Szkoły ludowe i średnie, które zostały otwarte przed ewakuacyą, dotychczas są czynne, chociaż niektóre przerwały chwilowo naukę. Istnieje podobno zamiar kontynuowania nauki w szkołach nawet w czasie ewentualnego zupełnego zamknięcia twierdzy, o ile oczywiście znajdą się w mieście lokale na pomieszczenie szkół. Liczba dzieci i sił nauczycielskich jest podobno wystaczającą do prowadzenia nauki przynajmniej w ograniczonym zakresie.

Przegląd pospolitego ruszenia w Krakowie został wczoraj ukończony. Przez wszystkie dni przy budynku szkoły barakowej na plantach Dietlowskich panował ścisk nie do opisania, który wczoraj dosięgnął puktu kulminacyjnego, ponieważ między piposowymi rozpuszczono pogłoskę, że wszyscy ci, którzy nie staną przed komisyą zostaną wywiezieni z Krakowa do jednego z miast na Śląsku lub na Morawach, gdzie zostaną poddani oględzinom. Pogłoska ta wywołała popłoch i spowodowała, że „wszyscy chcieli być pierwszymi przed komisyą, która szczególnie wczoraj pracowała ze zdwojoną intenzywnością. Pomimo tych wysiłków komisyi, nie wszyscy popisowi zdołali dostać się do sali poborowej. Jak się z wydziału wojskowego Magistratu dowiadujemy, dla tych wszystkich, którzy nie mogli wczoraj stawić się przed komisyą zostanie prawdopodobnie wyznaczony dodatkowy termin poboru. O tem jakoby miano wywieść z Krakowa tych, którzy wczoraj się nie stawili w Wydziale wojskowym Magistratu nic nie wiadomo.

Prezydyum kraj. Stow. Czerwonego Krzyża (Basztowa 8) podaje do publicznej wiadomości, że wskutek zdarzających się nieuniknionych pomyłek w inkasowaniu składek na cele czerw. Krzyża obok tychże wpływających na rzecz t. zw. Samarytanina, Biuro prezydyalne (Basztowa 8) gotowe jest na przyszłość pośredniczyć w przyjmowaniu ofiar składanych z wyraźnem i wyłączem zastrzeżeniem przeznaczenia takowych na cele Czerwonego Krzyża.

To samo biuro zawiadamia WW. Panie odwiedzające rannych żołnierzy po szpitalach krakowskich, że posiada zawsze pewien zapas bielizny i opatrunków dla zaopatrywania szpitali w takowe, prowadzi bowiem Biuro osobną sekcyę szycia bielizny li tylko na ten cel, dając możność zarobkowania kilkudziesięciu ubogim szwaczkom. Biuro prowadzi również Sekcyę wywiadowczą Czerwonego Krzyża o rannych i zaginionych.

Biuro sprowadziło znaczny zapas włuczki celem rozdania jej paniom pragnącym wyrabiać ciepłą odzież dla żołnierzy.

Powyższe czynności załatwia Biuro codziennie, Basztowa 8, od 11—1 rano i od 5—7 wieczór.

Listy ofiarodawców na Czerwony Krzyż ogłaszane będą co kilka dni w dziennikach.

Na ręce Prezydyum Kraj. Tow. Czerwonego Krzyża złożył prof. Dr Kader kor. 15 zamiast wieńca na rumnę śp. Leona Prus Studzińskiego, na cele Czerwonego Krzyża.

Z miasta. Żyjemy ciągle pod znakiem ewakuacyi, inteligencyę zarządzenia wchodzące w życie zaskoczyć nie mogły, bo wszyscy nawet w czasie pokoju wiedzieli, że twierdza musi być wolna na wypadek wojny od nadmiaru ludności cywilnej, tak z powodu trudności aprowizacyi, jak również pomieszczenia liczniejszej załogi.

Niezrozumieli jednak i pomimo ostrych zarządzeń zrozumieć nie chcą ci, którzy stają się faktycznym dla twierdzy balastem, nie mając ani środków żywności potrzebnych na dłuższy czas, ani też możności utrzymania się w mieście. Ze względu na ostre zarządzenia, powinniśmy przestrzegać przed ukrywaniem się w mieście tych, którzy nie uczynili zadość przepisom, bo wszelkie wybiegi nic nie pomogą, a narażają tylko na przykre następstwa.

Połów urządzony w szynkach, jak słyszymy, przyniósł wielkie rezultaty, a wielu „krowoderskich i zakrzowieckich zuchów" musiało rozpocząć pielgrzymkę ku Skawinie. Czynności te będą nadal kontynuowane aż do chwili zupełnego zamknięcia twierdzy, zatem wszelkie ukrywania się absolutnie na nic się nie przydadzą. W tym kierunku powinniśmy w miarę możności rozpocząć propagandę, ratując w ten sposób upornych przed następstwami ostrych zarządzeń.

Pierwsze posiedzenie nowego zarządu miasta powitać należy z zadowoleniem i stwierdzić, że aczkolwiek może cokolwiek późno, jednak przecież podnoszoną była ważna sprawa zabezpieczenia miasta w nabiał, przez zorganizowanie stacyi krów w Parku Krakowskim. C. k. komisarz rządowy p. Dr Julian Nowak ma trudne zadanie do spełnienia choćby z tego względu, że oddano mu je z dobrodziejstwem inwentarzy" t. j. z zaniedbaniami dotychczasowego zarządu w dziedzinie aprowizacyi miasta.

Nie poruszamy dzisiaj sprawozdań z humorystycznych posiedzeń aprowizacyjnych i debat w sprawie „maksymalnego cennika". Nie wspominamy obecnie o zachowaniu się naszych panów dostawców, którzy przeszli do porządku dziennego, nad przedłożeniami Magistratu, odrzucając w samym zawiązku wszelkie wysiłki zdążające do poskromienia panoszącej się już wówczas lichwy towarowej.

To są sprawy, które minęły, na co już obecnie reagować byłoby bezskutecznem, lecz to wszystko musiało utrudniać władzom zadanie ewakuacyi, a ludność naraziło na poważne troski.

C. k. komisarz rządowy Pr. Dr Julian Nowak będąc równocześnie wiceprezesem „Towarzystwa Rolniczego", które w sprawie podniesienia mleczarstwa krajowego wielkie położyło zasługi, na pierwszem posiedzeniu nowego zarządu miasta podniósł najbardziej aktualną kwestyę utworzenia stacyi krów w Parku Krakowskim, umożliwiającej pozostałej ludności dostawę nabiału.

Dotychczas bowiem zamiast podniecać inicyatywę prywatną, przygważdżano wszelkie wysiłki spędu krów do miasta, tak przez obywateli okolicznych wsi, jak również chłopów. Żądano bowiem 28 koron akcyzy od krowy, co przy trudnościach zwózki paszy i najmu stajen musiało zniechęcić starających się, awiele krów mlecznych z ewakuowanych wsi poszło tanio pod nóż. — Niepokojąco wpływać muszą objawy wynikające przed zamknięciem miasta w chwili, gdy jeszcze mamy pewien dowóz ze wsi, gdy niemal przy każdym wozie mleczarskim stoi grupka ludzi, chcąca zdobyć przynajmniej litr mleka dla dzieci. Już dzisiaj bywalcy kawiarniani pyszną kawę z pianką zastąpić musieli herbatą i czarną kawą ze zmniejszoną dawką cukru, co nie budzi wesołe horyzonty na przyszłość.

Mamy nadzieję, że spęd krów da się jeszcze uskutecznić tak dla zamierzonej stacyi miejskiej, jak niemniej, że przez zniesienie akcyzy i ułatwienie zwózki paszy powołać można do życia prywatne obory, zapewniające w ciężkich chwilach przynajmniej dla dzieci kroplę mleka, choć także wiele tych starszych nieewakuowanych dzieci, niepogardziłoby niem do kawy lub herbaty.

Piwa i wódki jeszcze nie brakło w mieście, widać, że w tym kierunku pracowano intenzywniej, szynkarze wykazali więcej sprytu, jak kawiarze i mleczarze i że pod tym względem aprowizacya pozostała w porządku.

Ponadto w mieście mamy w dalszym ciągu pobór pospolitego ruszenia, a padające słowa „geeignet" powiększają nowe szeregi. Pozostała znaczna liczba popisowych rozdzieloną została pod ocenę dwu równocześnie urzędujących komisyj przy ul. Dietlowskiej i Siemiradzkiego, celem ukończenia w dniu wczorajszym poboru.

Nad miastem wznosiły się majestatycznie aeroplany, zataczające piękne łuki, a wcięte jak u orła skrzydła, wskazywały, że to są nasze nadpowietrzne patrole, lustrujące troskliwie rejony forteczne. Szum ich skrzydeł wywoływał wśród osób nie umiejących je odróżnić paniczną obawę przed rzuceniem bomb, lecz nad tem czuwają nasze straże, które pojawienie się obcego ptaka, powitałyby salwami wystrzałów.

Rozpoczęło się już rozkwaterowanie wojsk po prywatnych mieszkaniach. Jak słyszymy, otwarte być mają wszystkie mieszkania, których właściciele wyjechali, a ponadto nastąpi również częściowe zajęcie większych mieszkań przez wojsko.

Sądzimy, że w takich wypadkach powinnoby być zarządzone staranne usunięcie mebli do jednego lub dwu pokoi, przy nadzorze pozostałych w mieście krewnych, lub znajomych osób, aby niepoczyniono szkód, lub niekorzystały z tego zamieszania zawsze na czas znachodzące się w takich okolicznościach indywidua, łase na cudzą własność.

Brak komisarzy targowych powodował na targu wczorajszym orgie lichwy dowiezionych skąpo ze wsi artykułów żywności, a baby korzystające z nadzwyczajnego popytu i przelicytowywania się odbiorczyń, nie wiedziały, już jakie ceny mają żądać za mleko, jaja, masło etc.

Pamiętajmy o tem, a przedewszystkiem pamiętać powinny władze miejskie, regulujące cennik produktów wiejskich dowożonych do miasta, że rok rolniczy był bardzo korzystny, ziemniaki obrodziły, zebrano spokojnie koniczyny i siana, jak również zboże kłosowe, zatem nie ma najmniejszego powodu do lichwy. Za forszpany wojskowość płaciła i płaci wcale nie złe sumy i żywi w drodze konie, zatem najmniej ze wszystkich chłop odczuwa następstwa wojny, a taksamo było także w zajętych przez nieprzyjaciela miejscowościach. A więc nie dajmy się wyzyskiwać.

W mieście naszem wiele uprzywilejowanych zawodów, dotychczas mogą sobie chwalić bardzo dobre interesy, jakie robiono i robi się w obecnym czasie, a szczególnie nasi żywiciele i inni dobrodzieje.

Nie czas teraz na rozstrząsanie wielu, wielu wypadków, które jednak jak nastaną spokojniejsze czasy, poruszone być muszą i napiętnowane tak, jak na to zasługują, bo przynoszą ujmę godności obywatelskiej, którą nie powinni spełniać lichwiarze, wykorzystując najsmutniejsze chwile, jakie przeżywamy.

Wiadomości kościelne.

W kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu od dnia 15 b. m. codziennie odprawiać się będzie nabożeństwo z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu i z nauką, w celu przebłagania Pana Boga za wszystkie winy narodu i uproszenia pomyślniejszej dla niego przyszłości.

Początek nabożeństwa: w dnie powszednie o godz. 6 wieczorem, w niedziele i święta po nieszporach o godz. 4. Wszystkich wiernych zaprasza się do wzięcia licznego udziału w powyższem nabożeństwie.

Nabożeństwo Sodalicyi Maryańskich. W poniedziałek dnia 16 bm. o godzinie 8 rano odbędzie się w kościele OO. Jezuitów św. Barbary z ramienia Sodalicyi Maryańskich uroczysta wotywa do Najsł. Serca Pana Jezusa, celem uproszenia opicki Najsł. Serca Pana Jezusa dla naszego miasta.

Zebranie Komitetu Zjednoczonych Sodalicyi Maryańskich odbędzie się w poniedziałek dnia 16 bm. o godzinie 4 popoł. w lokalu plac Szczepański l. 7, I. p. Ogólne Zebranie Sodalicyi Pań, pod wezwaniem „Królowej Korony Polskiej" odbędzie się we środę d. 18 bm. o godzinie 5. popoł. w lo kalu plac Szczepański l. 7, I. p.

Klęska Rosyan na Kaukazie.

Konstantynopol, 14 listopada.

Komunikat głównej kwatery opiewa: W walce pod Köpriköj dnia 11 i 12 listopada **zostali Rosyanie pobici, mieli 4.000 zabitych i tyleż rannych. Tureckie wojska wzięły ponad 500 jeńców, zdobyły 10.000 karabinów i wielką ilość amunicyi. Rosyanie cofnęli się w nieporządku w okolicę Kutek.** Wskutek trudnego terenu, mgły i śniegu, nie mogły wojska tureckie linii odwrotowejnie przyjaciela zupełnie przeciąć, kontynuowały jednak pościg za nim.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dn. 14 listopada 1914)

Parlament angielski wobec wojny.

Londyn. (T. B.) Po formalnem otwarciu parlamentu przez króla, postawiono w obu Izbach wnioski co do adresu w odpowiedzi na mowę tronową.

Bonar Law podkreślił, że polityka partyjna ustała zupełnie. Jego zdaniem dla Niemców zanikła (!) już jedyna nadzieja zwycięstwa. Położenie sprzymierzonych jest teraz lepsze niż po wybuchu wojny.

Asquith wskazał na solidarność wszystkich stronnictw i na bezprzykładne objawy sympatyi we wszystkich częściach państwa, we wszystkich strefach, u poddanych wszystkich religij. Wojska sprzymierzonych udaremniły zupełnie pierwszy cel cesarza niemieckiego. — Państwo brytańskie wystawiono na ciężką próbę. Doświadczenja ostatnich trzech miesięcy dają podstawę do nadziei, że im dłużej ta próba potrwa, tem pewniej Anglia wyjdzie zwycięzcą z tej wojny za słuszną sprawę. Asquith zapowiedział, że 16 b. m. minister skarbu wyłuszczy Izbie projekty finansowe oraz kwestyę pożyczki wojennej. Prezydent ministrów proponuje, by 17 b. m. odbyła Izba wielką debatę nad kredytami wojennymi i dała wotum uzupełniające co do wzmocnienia wojska. Dotychczasowe zezwolenie opiewa tylko na 1,186.000 żołnierzy regularnej armii, a armia liczy już 1,086.000. Na tem dyskusyę oroczono.

Wrzenie w Egipcie.

Londyn. (T. B.) „Morning Post" donosi z Aleksandryi: Wicerezes i wielu członków Zgromadzenia Prawodawczego otrzymało rozkaz, by pozostli we swych wiejskich posiadłościach. — Rząd zamierza dać dymisyę wszystkim niemieckim i austro-węgierskim urzędnikom.

Miny podwodne pod Tsingtau.

Wiedeń 14 listopada. Z Tokio donoszą urzędowo o eksplozyi podziemnych min, przyczem zginęło 2 oficerów, 8 żołnierzy, zaś 1 oficer i 56 żołnierzy zostało ranionych, pozatem w szpitalu Tsingtau leży 436 ranionych Niemców.

Nadesłane.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Szkoropad Mikołaj

Telegr. Reg. 8 Komp. St. Pölten, Nied. Österr. prosi o jakąkolwiek wiadomość o swej matce, która została w Kamionce nowej koło Rawy ruskiej i o krewnych lub znajomych ze Lwowa.

Jan Antoniak

żołnierz 89 pp. ranny, znajdujący się obecnie w Marienbadzie, Hotel „Leibzig", poszukuje swej żony Paranii z dzieckiem, pozostały[illegible] w Czerniawie pow. Mościs[illegible] Łaskawe wiadomości upra[illegible] pod powyższym adresem.

Ludwik Pauli

obecnie szpital rezerwowy w Bielsku, Śląsk austr., poszukuje swej żony Zuzanny z 2 dzieci w Mielnicy pow. Borszczów w Galicyi. — Wiadomości uprasza pod adresem Władysława Pauli, Wiedeń. III. Landstrassengürtel 29, Th. Nr 11.

Wasyl Magalas

z Winnik obok Lwowa, poszukuje swej żony Karoliny i dwoje dziatek. — Łaskawe zgłoszenia: Wasyl Magalas, pospolite rusz. z Grupy Genczatormafora v. Nichla w Przemyślu, II. Batalion, 2 Kompania.

Rudolf Geib

przy Pferdebahn Nr 2 w Przemyślu, uprasza o podanie adresu swych rodziców Danielów Geib ze Stanisławowa — kolonia Knihinin.

Stanisław Szymonik

z Galicyi obecnie Wiedeń Südbahn, poste restante, poszukuje swych siósrr ze Lwowa Pauliny Siarczyńskiej, Adolfiny Szymonik i Józefy Rządzca. Łaskawe wiadomości uprasza pod powyższym adresem.

Ktokolwiek by znał adres mych Rodziców i rodzeństwa raczy podać do mej wiadomości

Longina Makowiecka

poste restante Zakopane.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.